

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 289 (3837)

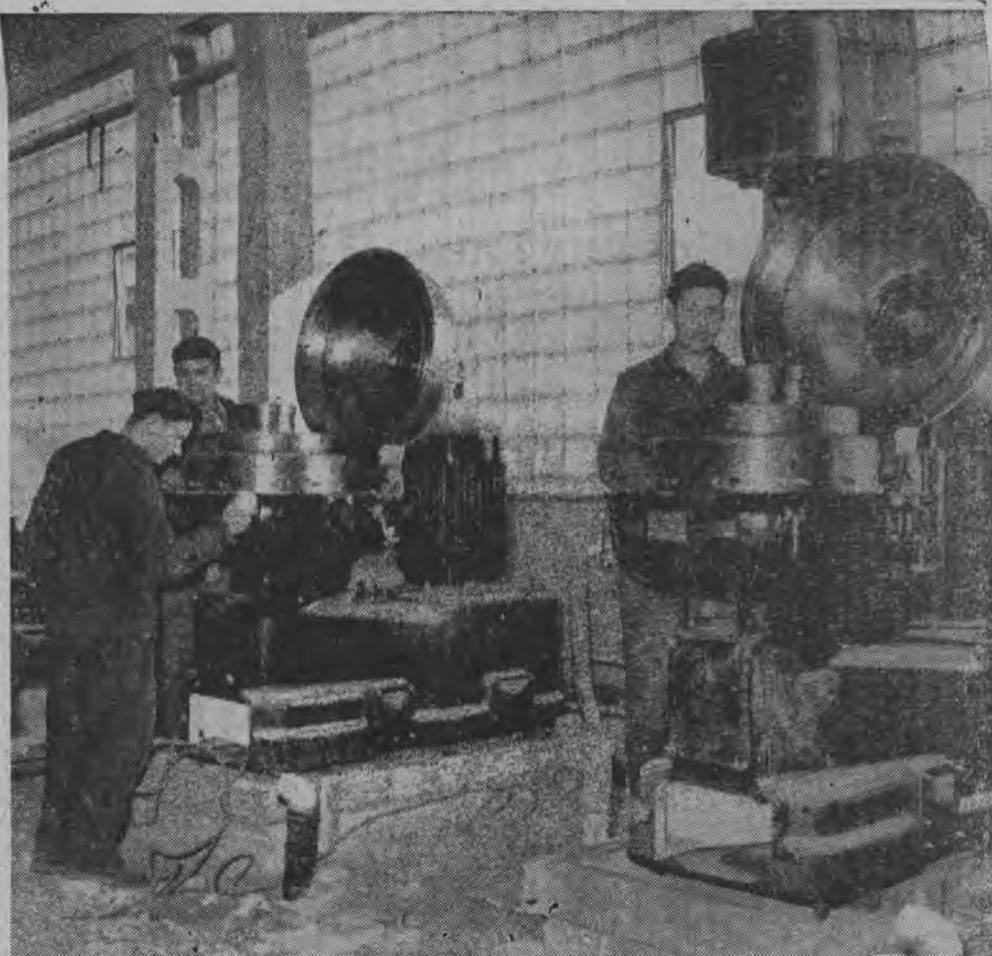
7 — 8. XII. 1963 r.

Cena 70 gr

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze w podstawowych organizacjach partyjnych naszego województwa dobiegają końca. W ocenie bilansu tegorocznej pracy partyjnej można mówić śmiało o znacznym wzroście autorytetu organizacji partyjnych w swoich środowiskach. Dotyczy to głównie organizacji wiejskich. W poszukiwaniu wyjaśnienia przyczyn tego pozytywnego zjawiska zwróciłem się do kilku towarzyszy — sekretarzy Komitetów Powiatowych partii. Nasze pytanie brzmiało wszędzie jednakowo: Jaka organizacja partyjna w waszym powiecie najlepiej spełnia funkcje politycznego przywódcy środowiska i dlaczego? Zanotowaliśmy odpowiedzi towarzyszy. W ten sposób powstała błyskawiczna ankieta. Interesująca chociażby ze względu na opisane w niej doświadczenia niektórych dobrze pracujących organizacji podstawowych w kilku powiatach.

Krochmalnia w Łomży weszła w tę fazę budowy w której można już ocenić znaczenie tego potężnego zakładu przemysłowego dla regionu. W wielu halach produkcyjnych trwa już montaż nowoczesnych maszyn i urządzeń.

NA ZDJĘCIU: montaż szwedzkich maszyn służących do oddzielania zanieczyszczeń z mlecza krochmalowego
Fot. Z. Zaremba



PARTIA

w środowisku

nasza ankieta wśród sekretarzy KP PZPR

Mówi tow.
Zenon WŁODAREK
I sekretarz KP PZPR
w Łomży



Mamy w powiecie łomżyńskim sporo takich organizacji partyjnych, które przewodzą środowiskom, szczególnie na wsi. W związku z waszym pytaniem wyróżniłbym chyba podstawową organizację w Uśniku. Jest w tej organizacji jedenastu towarzyszy i oni tworzą, powiedziałbym, duszę wsi. Uśnik jest pierwszy, jeśli chodzi o realizację obowiązków wobec państwa, Uśnik przoduje w różnych sferach społecznych, Uśnik podejmuje ciekawe inicjatywy gospodarcze. Oto ostatnio towarzysze z Uśnika zastanawiali się nad sposobami ograniczenia hodowli koni na rzecz rozwoju hodowli bydła i trzody. Z olówkiem w ręku wyliczono, że w pewnych warunkach gospodarowania koni kosztuje za dużo. W Uśniku na kolonii istnieje kilka rolniczych. Należą do niego towarzysze z organizacji partyjnej. Dzięki wzorowej pracy, która reklamuje się samo. Jego działalność będzie rozszerzona na Uśnik Wieś i na Uśnik-Dwór.

Często słyszę o kłopotach z młodzieżą. Ostatnio głosy te dochodzą właśnie ze wsi. Tymczasem w Uśniku młodzi się nie nudzą. Dobrze działa tu koło Związku Młodzieży Wiejskiej. Prowadzi ono dość różnorodne zajęcia kulturalne i rozrywkowe. Organizacja partyjna opiekuje się młodzieżą. Towarzysza Sawicka, z ramienia podstawowej organizacji partyjnej, oficjalnie spełnia funkcje opiekuna.

Wspominałem o tym, że ludzie z Uśnika potrafią wspólnie pracować dla dobra wsi. W ub. roku wybudowali we wsi zbiornik prze-

ciwpożarowy. W tym roku zabierają się do budowy chodnika we wsi. Zebrania organizacji odbywają się tutaj często. Nie zwaluje się ich tylko po to, aby wypełnić statutowy obowiązek. Zebrania stały się potrzebą — zawsze jest wiele spraw do omówienia. Życie dostarcza wiele aktualnych tematów: praca straży pożarnej, ocena działalności radnych i sołtysów, budowa chodnika we wsi, to znów sprawy bezpośrednio związane z gospodarowaniem. Wszystko co się we wsi dzieje, najczęściej dzieje się z inicjatywy członków partii i członków istniejącego tu również koła ZSL. Obie organizacje współpracują zgodnie we wszystkich poczynaniach. Obie wiążą swoje działania z konkretnymi potrzebami i problemami wsi. Dlatego mają autorytet, dlatego można je uznać za politycznego przywódcę środowiska.

To przodowanie partii w środowisku zależy oczywiście w przeważającej mierze od wszystkich towarzyszy, od ich indywidualnej postawy i zaangażowania. Niemniej zależy także od wysiłku kierownictwa organizacji podstawowej. W Uśniku na przykład, organizacją kieruje od kilku lat tow. Drozdowski — kierownik miejscowej szkoły. Jego energia i pomysłowość, jego konsekwencja w realizacji zamierzeń, to także poważne czynniki w budowie autorytetu partii w środowisku. Podkreślam ten moment, bo zbyt rzadko mówimy o takich pełnych wytrwałości i inwencji ludziach w partii. To nie przypadek, że w dobrej, aktywnej organizacji zawsze spotkać można wyróżniających się inicjatywą towarzyszy.

Prezydent USA L. B. Johnson przyjął ostatnio w Białym Domu sekretarza generalnego stowarzyszenia na rzecz postępu ludności kolorowej Roy Wilkinsa (z lewej).



Mówi tow.
Aleksy ŁOZOWSKI
sekretarz KP PZPR
w Kolnie



ciąg dalszy na str. 3

Jeszcze tak niedawno we wsi Dzierżba członkowie partii polemizowali ze sobą na temat zorganizowania koła rolniczego. Jedni chcieli, żeby we wsi było koło, ale byli i tacy towarzysze, którzy nie zgadzali się z tym. Zdecydowała większość. Reszta — podporządkowała się woli większości. Zakupili dwa traktory z zestawem maszyn. Dziś nie tylko wszyscy członkowie partii doceniają wartość działania koła rolniczego, cała wieś jest im wdzięczna. Szereg organizacji wzrosły. Autorytet również. Wiecie, jakie to było miłe, gdy raz na zebranie partyjne przyszły dzieci i przyniosły różę jako dowód uznania. Szczególnie aktywnie działa tu energiczna nauczycielka — Saturnina Grabowska. To dzięki jej inicjatywie tamtejsza podstawowa organizacja partyjna zajmuje się problemem świetlicy, kołem ZMW i innymi sprawami wsi.

Obserwując pracę tow. Grabowskiej w Dzierżbi, widać jak na dłoni spełnianie roli przywódcy politycznego, jakim powinna być nasza każda organizacja partyjna. Kiedyś tow. Grabowska chciała uciekać z tej wsi. Było jej bardzo ciężko. Byli bowiem tacy, którzy dokuczali jej po prostu tylko dlatego, że była członkiem par-

ciąg dalszy na str. 3

Plenum CZKR

Najbliższe zadania kółek rolniczych

WARSZAWA (PAP) — W piątek odbyło się w Pałacu Kultury i Nauki drugie plenarne posiedzenie Zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Tematem obrad, którym przewodniczył prezes CZKR Franciszek Gesing, były problemy pracy kółek w okresie jesienno-zimowym. W obradach uczestniczyli: kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR — Józef Tejchma i sekretarz NK ZSL — Józef Olszyński. Na posiedzenie przybył minister Rolnictwa Mieczysław Jagielski.

Raport FBI

w sprawie zbrodni w Dallas

przekazany

Ministerstwu Sprawiedliwości

WASZYNGTON (PAP) — Agencja Reutera powołując się na źródła dobrze poinformowane pisze, że Federalne Biuro Śledcze przekazało Departamentowi Sprawiedliwości pełne sprawozdanie ze śledztwa w

ciąg dalszy na str. 2

SŁOMIANY ZAPAK

Ledwie opadła wstęga, opasująca odświętnie drzwi nowego domu kultury w Jacznie, a wszyscy odetchnęli. Przedstawiciele władz wojewódzkich, że przyszedł wreszcie kres „historycznej” budowy, trwającej blisko 13 lat, zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium PRN w Dąbrowie, Edward Filon, że skończy się telefon i wędrowki do Białegostoku z usprawiedliwieniami i wyjaśnieniami, przewodniczący społecznego

komitetu budowy. Aleksander Kałenik, że rolę swą odegrał, sołtys, Aleksander Sanik, że jeden z postulatów wyborców można „odfajkować”, mieszkańcy osady, że wieś nie gorsza od innych, bo ma swój dom kultury. Wszyscy byli radośni, zadowoleni, dobrej myśli. A na „placu boju” stała młoda, niedoświadczona, zastrachana dziewczyna, kierowniczka domu kultury. Ich „kłopot” zakończył się, jej natomiast zaczynał z normalnym dnem: pracy nowej placówki.

Przypominały mi się wówczas podobne uroczystości sprzed kilku lat w Michałowie, Sokołach, Kozinacach i innych. Ten sam entuzjazm w czasie budowy, ten sam upór w dobijaniu się o świetlicę, domy kultury, ta sama radość w dniu otwarcia. A dziś?

Historię domu kultury w Michałowie, w powiecie białostockim, można by spisać z akt personalnych jego kierowników. Siedem lat istnienia i prawie tyleż specjalistów „od kultury” sprowadzonych do osady. Dopiero ostatni jest mieszkańcem Michałowa, ale i ten chyba długo nie zabawi na tym stanowisku — jest zniechęcony. Oprowadza mnie po budynku i opowiada: tu sala kinowa, tu kawiarnia, pokój telewizyjny, instrumenty muzyczne, o, perkusja całkiem zniszczona, trochę gier, ping-

pong, biblioteka, telewizor. Czy korzystają z tego? Z kina, biblioteki, telewizora. Reszta? Najczęściej pod kluczem. A kto tego będzie pilnować? Jest przecież sam. Niech raczej wszystko leży w szafach, to przynajmniej w całości przekaże następcy.

Dom jest nie opalany, zimny, prawie wyludniony. Bo i po co przychodzić, skoro nie się w nim nie dzieje? Nawet sam kierownik przyznaje, że ręce mu opadły, choć miał wiele dobrych pomysłów. Opiękn — Wydział Kultury na miasto i powiat Białystok — daleko, a spraw do rozwiązania mnóstwo. Młodzież szlifuje chodniki. A co ma robić? Siedzieć w knajpie? Prosiła o zespół dramatyczny, muzyczny, taneczny, żywego słowa, fotograficzny. Jaki bądź, byle coś robić. Zabrakło instruktora. Był wprowadzić jeden, lubiany przez wszystkich, ale Wydział Kultury powiedział, że musi odejść, bo nie ma odpowiednich jak na Michałowo kwalifikacji. Odszedł i teraz prowadzi zespół w... Białymstoku. Zorganizowano kawiarnię. Utrzymała się przez kilka miesięcy. Potem kawiarnia wniosła protest. Za kilkadziesiąt złotych utargu pracować nie będzie. Odeszła. Po kawiarni pozostały tylko kolorowe mebelki w jednym z pokoi. Chciano zrobić kilka odczytów i spotkań. Pewnej literacie zapłacono złotych 500, innym prelegentom prawie tyle samo i tak

ciąg dalszy na str. 3

Tradycyjne albo żadne

Jedną z brazylijskich firm wypuściła niedawno na sprzedaż nowy gatunek smoczka dla niemowląt. Różniły się one tym od tradycyjnych, że same świeciły w ciemności. Matki przyjeły ten wynalazek z entuzjazmem. Zauważyły, że dzieci potrafią spokojnie leżeć w ciemnościach, patrząc jak zafascynowane na świecący przedmiot, przy tym w wypadku wyrzucenia przez niemowlę smoczka, matka nie musiała zapalać lampy, by znaleźć zgubę. Potem wiele matek zauważyło, że ich dzieci mają zęza i cierpią na bezsenność. Sprawa ta zajął się dr Rinaldi de Lamara oświadcza, że wszystkie winne są smoczki. Ich światło pobudzało ich światło pobudzało do ciągłego oczuwania, a nieustanne patrzanie w jeden punkt powoduje zęza. (wp)

B. B. jest rozgniewana

Albert Levin, fryzjer z Hollywood, zaproponował Brigitte Bardot, by zgodziła się sprzedać swoje bujne włosy za sumę 12.500 dolarów. Zamierzał on zrobić z nich „koński ogon” i odprzedać pewnej klientce z USA. B.B. uznała cenę za absurdalnie niską i „wiosnowo” wyrzuciła fryzjera za drzwi. (wp)

Dowcipy z broda

OBIETNICA

— Ostatecznie możemy wam cofnąć wymówienie ale pod warunkiem, że więcej nie będziecie...
— Co to to nie, więcej to ja już, panie kierowniku, ze względów finansowych nie mogę. Mam swoją normę...

FILANTROP

— Słuchaj-no, czemu Władek tańczy dziś z samymi starcami i brzydkimi pannami?
— On jest, uważasz, sumienny. Przez cały czas pamięta, że dochód z zabawy idzie na cele dobroczynne.

POMOC METODYCZNA

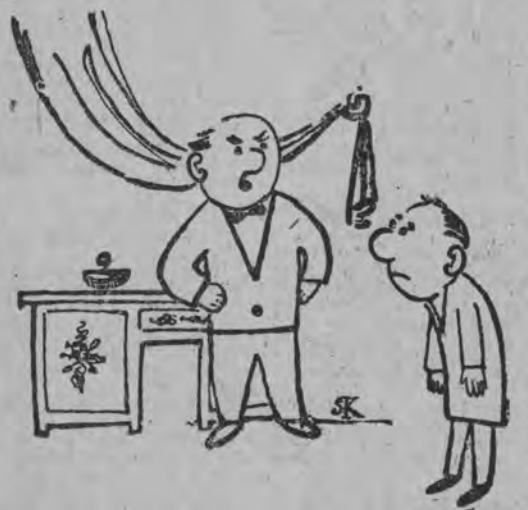


— Czytałeś ostatni poemat Iksa o Niagarze? Wspaniały, zwłaszcza jeśli się wzięło pod uwagę, że nigdy nie był w Ameryce.

— Tak, ale podobno w trakcie pisania spuszczał wodę z kranu. To mu pomagało w uzmysłowaniu sobie, jak ten wodospad wygląda.

Rys. S. Kamiński

WĄTPLIWOSC



SZEF: — Kto z nas właściwie jest idiotą? Ja czy pan?
PODWAŁADNY: — Ależ nawet przez myśl mi nie przeszło, żeby pan miał w swoim biurze zatrudniać idiotów...

Rys. S. Kamiński

KABINETU SOBILWOSCI

Podajemy kilka ciekawostek, które zaczerpnęliśmy z „Gazety Białostockiej” sprzed 50 lat.

„PLECY” MINISTRA

Czegóż nie można załatwić, jeśli się ma „plecy”? Przekonał się o tym m.in. mieszkaniec Wasilkowa, który długo starał się o uruchomienie przystanku kolejowego. W roku 1913 zadanie ich zostało spełnione. Za mieszkańcami Wasilkowa wstawił się sam minister spraw zagranicznych cesarstwa rosyjskiego p. Sazonow. Oczywiście, nie bezinteresownie. P. Sazonow w pobliżu Wasilkowa miał majątek Jurówce.

Z DZIEJÓW

RZĘKI BIAŁEJ

Sprawa koloru i zapachu wody w rzece Białej była bardzo aktualna również w roku 1913. Z „Gazety Białostockiej” dowiadujemy się, że „Inspektor Sanitarny wytoczył proces miejscowym fabrykantom, którzy wpuszczając do rz. Białej różne brudy zanieczyścili wodę. 27 listopada sąd rozpatrzył sprawę: Werne, Zachara, Gara, Trylinga i Finka”. Niestety, „Gazeta” nie informuje, czy proces zakończył się sukcesem.

MULTIMILIONER

FIJAŁKOWSKI

O wielkim szczęściu, które spotkało białostoczanina, donosi „Gazeta Białostocka”: „Właściciel cukierni p. W. Fijałkowski otrzymał kolosalny spadek po bracie S. Fijałkowskim w wysokości 50 milionów dolarów”. Chyba nie potrzebujemy dodawać, że S. Fijałkowski to przysłówiowy „wujek z Ameryki”.

STRZEŻCIE SIĘ

BARONA KORFA!

Niestety, szczęście nie spotkało tych, którzy wdał się w transakcje handlowe ze znanym w białostockich aferach towarzyskim baronem Korfa. „Gazeta” informuje, że „niedawno aresztowany został afezysta, który przed kilku miesiącami brał udział w wydobyciu z ryskiego banku 6 tysięcy rubli. Aresztowany przedstawiał się jako baron Korf, lecz później okazało się, że nazywa się von Lindman.”

PKO MA RACJĘ

„Pończocha” jako sejf nigdy nie zdawała egzaminu. Przekonał się o tym młody pewien rolnik, który na jarmarku w Białymstoku w roku 1913 sprzedał za kilka rubli worek kartofli. W worku oprócz kartofli znajdowała się sakiewka, a w niej 300 rubli.

PILNUJ CIE

RASOWYCH PSÓW

Pismo ostrzega białostoczan, aby uważnie pilnował rasowych psów. Od pewnego czasu w mieście grasuje szajka, która wypuściła takie psy, a następnie odstawia do innych miast. Ponoć białostoccy psy są tam chętnie kupowane.

KIEŁBASNICZY

ODMOWILI

W poprzednim „G.O.” informowaliśmy o wynikach badań lekarskich białostockich piekarzy. Podobne badania zamierzano zrobić wśród kielbasników. Z „Gazety” dowiadujemy się jednak, że na badanie nie zgłosił się ani jeden masarz. (s)

Krzyżówka

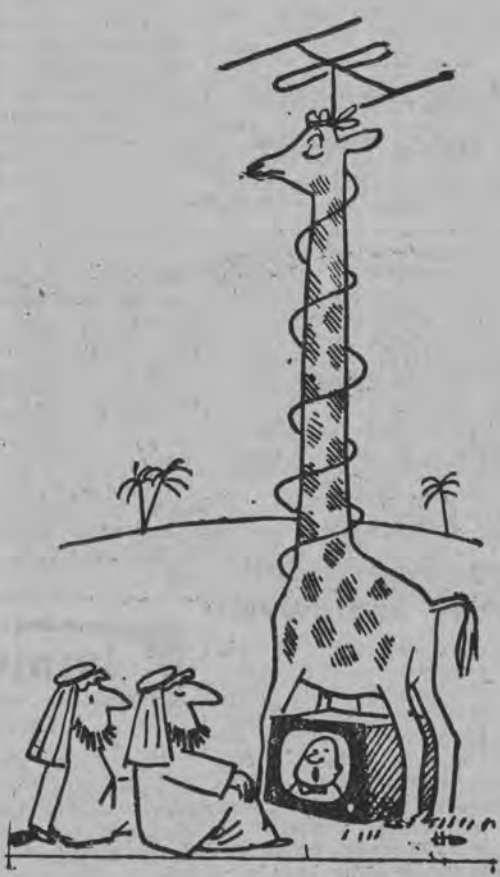
POZIOMO: 1. znany pisarz brazylijski, 5. aktor „strach”, 9. jednorazowy ładunek pieca hutniczego; 12. cieplarnia; 13. doniesienie; meldunek; 14. skala; 16. na mapie jest bez wody; 17. „Germinal” jest jego dziełem; 19. epicko-iryzyczny poemat hiszpański z XV w.; 21. i bez niego obędzie się cygańskie wesele; 22. dzida; 23. powieść E. Zola; 24. nazwa dwóch krain niemieckich nad Renem; 28. uszuwa płomy; 29. góra na której wylądował Noe; 31. poemat epicki; 34. nie stosowana obecnie ewolucja narciarska; 35. część nogi; 38. portret gołosa; 39. mieszkała w nim zakonnicę; 40. jeden ze zmysłów; 43. historyczny król; 45. kontur, zarys; 47. miasto na wyspie Honiu; 50. „raj” na pustyni; 52. prawy dopływ Garony; 54. właścicielka kramu; 55. rodzaj rozrywki umysłowej; 59. gatunek; 60. zespół kolary; 61. Wyciąg Pokoj; 62. człowiek nie wtałmiony, nie obeznany; 63. przeżarcie; 64. kamień; 65. miasto w Turcji; 66. torba podróżna.

PIONOWO: 1. grecki bóg przedstawiony z łukiem, patron zakochanych; 2. cząstka materii; 3. 10 dni; 4. port w Algierii; 5. waga opakowania; 6. pustelnik; 7. gatunek maipy; 8. przyrząd, np. do gotowania, fotografowania; 9. zachowanie się wody w temperaturze 106 stopni C; 10. miara długości lub części kołczyzny dolnej; 11. rzymska bogini lasów i zwierząt; 15. sztuczna postawa; 18. rodzaj powozu; 20. rodzaj wrzodu; 22. miejska oaza; 24. wzniosły ton; 25. zabawka; 26. zapora wodna; 27. pół zimowego sprzętu sportowego; 30. francuski port wojenny; 32. strzyżek; 33. trąba bojowa; 36. Darcz; 37. ustoiny, fusy; 38. dźwięk portowy; 41. litr, metr, mila; 42. wędrowny sprzedawca; 44. republika w ZSRR; 46. „zonia”; 48. epide; 49. pospolita ciecz; 50. figura geometryczna; 51. śnieżna przeszkoda; 53. Akkak; 55. opowiadanie staroskandynawskie; 56. jeden z muszkieterów; 57. natarcie, napad; 58. wóz kirgiski.

Tele - żarty



— A teraz na życzenie wielu telewidzów...



Rys. H. Derwich

Nie jestem bohaterem

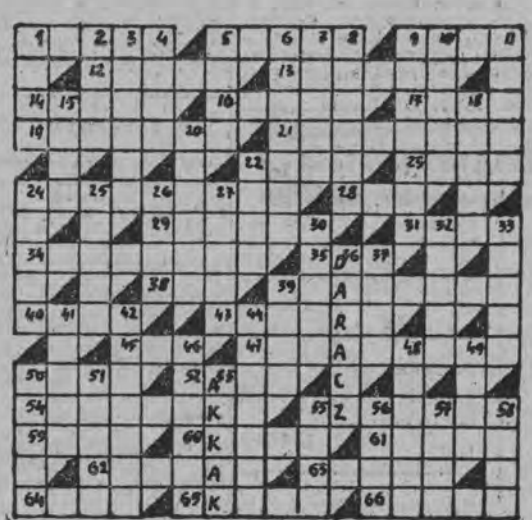
W 1925 r. w Londynie zbudowano pomnik wraz z tablicą, zawierającą nazwiska żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej. Wtedy to pracownik biblioteki miejskiej Fred Bristow dowiedział się, że jest jednym z tych, którzy zginęli w obronie ojczyzny. Ponieważ F. Bristow należał do ludzi skromnych i uczciwych, rozpoczął starania o skreślenie jego nazwiska z tablicy pamiątkowej i z księgi bohaterów. W sprawie tej przeprowadzono szereg dochodzeń i zapisano dziesiątki kilogramów papieru. Po 27 latach F. Bristow uzyskał pozwolenie na starcie nazwiska z tablicy pamiątkowej. W dalszym ciągu pozostaje otwarta sprawa zapisu w księdze bohaterów. Władze nie chcą kompromitować się wnoszeniem poprawek do tak ważnego dokumentu. (wp)

skie; 56. jeden z muszkieterów; 57. natarcie, napad; 58. wóz kirgiski.

eska

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 7 dni od daty ukazania się „Gazety” w sprzedaży.

Za prawidłowe rozwiązanie, nagrody otrzymują: Aleksander Buniak, Łomża, Maria Maciejewska, Białystok, Teresa Zukowska, Łomża, Włodzimierz Prochur, Białystok, Ryszard Biernacki, Szczepankowo, pow. Łomża. Za najbardziej oryginalny znaczek nagrodę otrzymuje E. Bożajewski, Białystok.



A. OMILJANOWICZ

TAJEMNICE FIRMY „STACHOW”

ALEKSANDER POPLAWSKI

„27 maja 1944 r. zostałem aresztowany wraz z braćmi Józefem i Władysławem. Wszyscy pracowaliśmy w ZNTK w Łapach. Przyszło po nas dwunastu gestapowców. Sądzą, że w tym dniu aresztowano w Łapach ponad 1000 osób. Nie należałem do żadnej organizacji podziemnej, a wiedziałem jedynie o niektórych sprawach konspiracji.

Po śledztwie w Białymstoku wraz z braćmi i setkami innych aresztowanych zostałem wywieziony do obozu śmierci w Gross Rosen. W nieludzkich ciężkich warunkach pracowałem w fabryce samolotów w Austrii. Była to filia obozu Gross Rosen.

Wyzwoliła mnie Armia Radziecka. Bracia Władysław i Józef zostali zamordowani w obozach śmierci...”

Akcja gestapo na Łapy została zakończona pełnym sukcesem. Lochy gestapo i cele białostockiego więzienia nie mieściły setek aresztowanych — tych z meldunku agenta Jerzego Turowskiego — „Zorza 093” i tych ujętych w czasie dzikiego polowania na ludzi, urządzanego w dniach 27 i 28 maja 1944 r. w Łapach i okolicy.

Powiadomiona o wyniku akcji centrala gestapo w Berlinie przysłała Zimmermannowi wyrazy uznania za sprawne rozgromienie polskiego Ruchu Oporu w Łapach. Sztab gestapo w Białymstoku był pewien, że



Władysław Popławski z Łap, ofiara prowokacji agenta „Zorza”-93, zamordowany w obozie koncentracyjnym.

Ruch Oporu już nie podnieśli tam głowy. W stosunku do aresztowanych stosowano wyrafinowane metody śledztwa, ażeby znaleźć potwierdzenie faktów podanych w meldunkach agenta Turowskiego.

CZY W BIAŁYMSTOKU DZIAŁA PPR...?

Na to spotkanie z kryminalnym komisarzem Schmidtem, Jerzy Turowski szedł z sercem lekkim jak nigdy. Meldunki z Łap o Ruchu Oporu, wspaniałe udana akcja likwidacyjna, aresztowanie kilkuset ludzi, wszystko to razem wzięte dawało powód do dumy i radości. Wiedział, że jego gwiazda agenta zabłysła pełnym blaskiem.

Gestapowiec Schmidt witał go serdeczniej niż zwykle — zresztą czynił to już od dłuższego czasu. Przekazał przybyłemu podziękowanie od Zimmermanna i sztabu gestapo za wzorowe wypełnienie obowiązków wobec Führera i III Rzeszy.

Ponieważ Zimmermanna i Schmidta interesowało to, co w tej chwili po aresztowaniach dzieje się w Łapach i

jaki panuje nastrój w Zakładach Naprawczych, obecny w pokoju gestapowiec Goldammer zanotował następujący meldunek agenta:

„Białystok, dnia 10. VI. 1944.”

—N—

T A J N E

„Zaufany człowiek — Zorza” melduje:

Po ostatnich udanych aresztowaniach w Łapach, znaczna część pracowników Zakładów ukrywa się nocami



Józef Popławski z Łap, ofiara prowokacji agenta „Zorza”-93, zamordowany w obozie koncentracyjnym.

w lasach. Ruch Oporu jest tu nadal bardzo aktywny. Nastrój wśród ludności po ostatnich aresztowaniach w Łapach jest bardzo zły. Mówi się, że kto chce utrzymać się przy życiu, musi uciekać. Bo gdy już wykończą Żydów, teraz kolejno biorą się za Polaków. Pracownicy Zakładów w Łapach są bardzo oburzeni ostatnimi udanymi aresztowaniami i mówią, że w przyszłości w takich wypadkach będą się wszelkimi siłami i środkami bronić, bo jest im już wszystko jedno w jaki sposób zakończą życie. Dalej mówi się, że Niemcy zawiadają się, jeżeli jeszcze raz wznowią akcję aresztowań.

Meldunek przyjął (—) Goldammer st. asystent kryminalny

*

A więc terror i aresztowania nie zmusiły do milczenia i uległości? A więc duch Ruchu Oporu — tak jak wynikało ze słów agenta — nadal tam żyje? Przyjdzie więc następne uderzenie. Trzeba tylko trochę czasu i meldunków uzupełniających. Schmidt jednak rozumiał, że rola agenta Turowskiego, jako odczu i uszu gestapo w Zakładach Naprawczych w Łapach, już się skończyła. Nowe pole do działania otwierało się tu, w Białymstoku. W grę — według słów Schmidta — wchodził nowy przeciwnik, o którym stale mówili rozkazami nadsyłane z centrali gestapo w Berlinie i którego za wszelką cenę należało tu, w Białymstoku, szukać. Tym nowym przeciwnikiem, którym szczególnie polecono interesować się „Firmie Stachow”, była Polska Partia Robotnicza.

I o tym informował agenta „Zorza” kryminalny komisarz Schmidt. Zwrócił uwagę Turowskiemu, gdzie, w jakich środowiskach należy szukać członków PPR i jaka jest ich ideologia. Jeżeli agent potrafił w tak krótkim czasie zdekonspirować Ruch Oporu w Łapach, to kto wie, czy w Białymstoku nie wpadnie na trop działaczy PPR „Zorza” podjął się tego zadania...

(Ciąg dalszy nastąpi)